Nr. 354. Niedziela 21 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.

We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 10 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Tomasza.
Poniedziałek: Zenona.
Wtorek: Wiktorji.

Środa: Wigilja. Adama i Ewy.
Czwartek: Boże Narodzenie.
Piątek: Szczepana.
Sobota: Jana Ewang.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 56 min.
Zachód słońca o 4 g. 2 min.
Termometr g. 7 wieczór: — 3.
Mróz lekki, pogoda.

Zaproszenie do przedpłaty!

W celu ustalenia nakładu prosimy o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski“ wynosi
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

Miesięcznie 1 złr. 20 ct.	Półrocznie 7 złr. 20 ct.
Kwartalnie 3 złr. 60 ct.	Rocznie 14 złr. 40 ct.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą 20 ct. miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Sprzedaż „Kurjera“ po trafikach jest dotychczas przez c. k. władze zakazaną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:

Miesięcznie 1 złr. 60 ct.	Półrocznie 9 złr. 60 ct.
Kwartalnie 4 złr. 80 ct.	Rocznie 19 złr. 20 ct.

Prenumerata za granicą kwartalnie 10 marek.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący codziennie a nawet w niedziele i święta, drukuje się w nocnej porze, otrzymuje *własne telegramy*, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Wskutek tego wcześniej podaje sprawozdania z wieczornych posiedzeń Sejmu, z wszelkich zgromadzeń i zabaw publicznych. Pomimo znacznych kosztów, jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

W fejletonie powieściowym znajdą Szan. Czytelnicy co tydzień pomieszczone wyborowe powieści i nowelle znakomitszych autorów europejskich. Z początkiem stycznia rozpoczniemy druk nowej zajmującej powieści pod tytułem:

SZALONA GŁOWA.

Chajdery.

(*bd*). Dowiadujemy się, że w sprawie chajderów, omawianej przez wiedeńskie pisma dość szeroko, ma być w niedalekiej przyszłości uczyniony krok naprzód. Za inicjatywą jednego z wpływowych tutejszych izraelitów postanowiło tow. „Alliance Israelite“ przyłożyć rękę do zniesienia wszystkich pokątnych szkół i szkółek talmudycznych, łącząc wszystkie chajdery w jedną szkołę odpowiednio zorganizowaną, i uzupełniając program jej nauką języka polskiego i rachunków, pod zwierzchnictwem rady szkolnej i komitetu wybitniejszych izraelitów. Taki rezultat osiągnąć, nie będzie rzeczą łatwą, bo pominąwszy znaczne koszta, jakie z utrzymaniem takiej szkoły bez wszelkiej subwencji, li na koszt towarzystwa, są połączone, zachodzi równie wielka trudność zwalczenia oporu dotychczasowych nauczycieli chajderowych. Bez pomocy władz administracyjnych mało, lub nic się nie zrobi.

Mając koncesję, nauczyciel chajderowy zbiera trzydzieści a czasem i więcej dzieci w małej, ciemnej izdebce, i trzymając je cały dzień prawie, nie zawsze tylko słowami do nauki zachęca. Owóż taka szkoła usuwająca się z pod wszelkiego dozoru ma przejść pod kierownictwo ludzi, inaczej się zapatrujących na wychowawcze i zdrowotne stosunki — ma przejść z wolą i wiedzą nauczyciela, który dotychczas nikogo nad sobą, a tylko długą trzcinę przy sobie miewał. Dziś ma on dobrowolnie oddać to wszystko, uczniów i siebie w ręce innych osób. Nauczyciel chajderu wyrzecby się musiał całej swej swobody i niezawisłości, i być ujętym w karby szkolnictwa, stworzonego na zasadach pedagogicznych. Więc opozycja zacięta niemal na zabój.

Dnia 18 bm. pełnomocny reprezentant tow. Alliance Israelite zwołał wszystkich nauczycieli chajderów z przedmieść lwowskich na wspólną naradę. Wszyscy stanęli, i po długich naradach 22 na 31 obecnych zgodziło się na propozycję reprezentanta i podpisało deklarację naprędce spisaną, a obowiązującą ich gremialnie do składania 900 zł. na opłatę czynszu rocznego wynoszącego 1900 zł. i do zaniechania chajderów partykularnych, na własną rękę prowadzonych. Towarzystwo „Alliance Israelite“ zaś obowiązuje się, z własnych funduszów dodawać, resztującą kwotę czynszu w wysokości 1000 zł., szkołę urządzić według wymogów pedagogicznych i utrzymywać. Towarzystwo obowiązuje się też opłacać potrzebną ilość nauczycieli ludowych, których zadaniem będzie uczyć dziatwę języka polskiego i rachunków.

Takie oświadczenie podpisało 22 nauczycieli chajderów z przedmieść, a nierównie większa ilość ze śródmieścia, dopiero wtedy do nich się będzie mogła przyłączyć, gdy odpowiednie zabudowanie w śródmieściu wynajętem zostanie.

Dwa więc centralne chajdery zreformowane mają niebawem powstać w stolicy, które uczynią zbytecznem istnienie szkółek pokątnych, nad któremi wszelki nadzór władzy był niemożebny, a które są gnieździskami ciemnoty i zacofania.

Po zwalczeniu trudności we Lwowie, do czego władza administracyjna powinna się przyczynić w sposób podobny do postępowania prezydenta Waigla w Krakowie, przyjdzie kolej na prowincję, gdzie pod wpływem różnych świętych i nieświętych rabinów, instytucja chajderów urąga wszelkim przepisom o przymusie szkolnym, i staje w poprzek wysiłkom reformatorskim.

Panika przed złodziejami.

W mało którym roku kroniki pism codziennych notowały tyle wypadków kradzieży, rabunków, włamań itp. łotrostw, jak w obecnym. Najwięcej materjału jednakowoż dostarczyły ostatnie dwa miesiące. Wyjaśnimy zagadkę tę naszym czytelnikom.

Oto nie dalej jak przed dwoma miesiącami, gdy skargi na policję zaczęły przybierać większą miarę, staraliśmy się zebrać ściśle daty i oparci na tych cyfrach, które nie kłamią, ogłosiliśmy przedewszystkiem dla wiadomości naszej władzy bezpieczeństwa a dalej publiczności, że nad bezpieczeństwem miasta Lwowa i jego mieszkańców w liczbie 110.000, czuwa faktycznie t y l k o 4 a j e n t ó w i 12 p o l i c j a n t ó w.

Sądziliśmy, że wyrządzimy przysługę społeczeństwu naszemu i władzom, przedstawiając istotny stan rzeczy, a gdy właściwe instancje ani nie zaprzeczyły ani nie sprostowały naszych informacyj, mieliśmy nadzieję; że przecież nastąpi jakiś zwrot ku lepszemu. Tymczasem stała się rzecz niesłychana. Policja, która tak skrupulatnie czyta *Kurjera* szukając ustępów inkryminowanych, która w powieściach nawet widzi niebezpieczne agitacje, przeoczyła najzupełniej artykuł, drukowany *garmondem* i wprost do niej adresowany.

Inaczej — niestety — zapatrywała się na tę sprawę druga strona interesowana, czyli mówiąc jaśniej: złodzieje wszelkich kategorji. Skorzystali oni z dat podanych, aby nabyć przekonania, że wobec takiej straży bezpieczeństwa mogą bezkarnie nawet w biały dzień dokonywać zamachów.

Dziwnem jest uparte milczenie policji, która tak wiele kosztuje a dla bezpieczeństwa publicznego tak mało korzyści przynosi. W dzień chodzi po ulicach Lwowa po dwu policjantów, wieczorem pokaże się gdzieniegdzie jeden a w nocy — o tej porze trudno się jakiego dopatrzeć. Gdzież więc oni? Czy rzeczywiście zaczajeni są gdzie na rzezimieszków, rozbijających sklepy? Bynajmniej; ich całą uwagę ściągają świece przy latarniach dorożek, czy są zapalone obie, czy tylko jedna, czy szynk tu i owdzie nieco dłużej otwarty, czy wreszcie nie jawi się jaki podpity spóźniony czciciel Bachusa. Najczęściej można ich jednak zobaczyć na rogach ulic, gdzie plakaty bywają przylepiane. Tam stróż bezpieczeństwa obiera sobie stanowisko i przy migotliwem światełku latarni wyczytuje od góry do dołu wszystkie ogłoszenia, śledząc pilnie, czy nie ujrzy gdzie jakiej odezwy anarchistycznej, aby ją zaraz zerwać z muru.

Łatwo się o tem przekonać, przeszedłszy się nocą ulicami Lwowa. Faktem jest, że policjanci mają rozkaz służbowy, uważać w nocy na plakaty i raportować o ich treści, jeśliby się jaki podejrzanym okazał. Gdy więc owych 12 policjantów stanie sobie na 12 rogach dla czytania plakatów, Lwów wówczas jest w zupełności oddanym na łup indywiduów, groźnych dla własności.

Ta policja, jaką obecnie mamy, nie może dać dostatecznej rękojmji bezpieczeństwa, więc powtarzamy raz jeszcze, że zaradzić temu może tylko pomnożenie straży policyjnej i oddanie jej pod zarząd magistratu. Myśl ta niepodoba się tylko jednemu pismu półurzędowemu, które w mentorskim tonie powiada, że „instytucja, która nie umie utrzymać ulic i dziedzińców w porządku, w której kasie i likwidaturze zdarzają się defraudacje, prowadzone latami, która ciągle jest w dziennikach przywoływana do pracy, a na którą sarkać stało się już nietylko modą ale i potrzebą, nie może budzić do siebie tyle zaufania, abyśmy jej chętnie powierzyli bezpieczeństwo osób i mienia“, a kończąc tę wielce napuszystą tyradę, przyznaje się, „że w rzeczach politycznych i społecznych jest z zasady przeciwnikiem wszelkich eksperymentów — zwłaszcza dokonywanych na naszym własnym organizmie.“

Tego rodzaju obelga rzucona na magistrat powinna i może każdego oburzyć, nawet zaciętego wroga autonomji gminnej. Jeśli dzienniki nawołują jakąś instytucję do pracy, to wypełniają tylko swój obowiązek — bo i od czegoż jest właściwie dziennikarstwo, jeśli nie od kontroli wszelkich gałęzi życia publicznego? — a magistrat lwowski najczęściej i pochopniej od innych władz liczy się z dziennikarstwem i ze wskazówek i napomnień korzysta.

Co do eksperymentów zaś o których wspo-

mina ten organ, to mogą się one tyczyć chyba jego własnego organizmu, który pod opieką tylko policji rządowej może się rozwijać skutecznie i róść w znaczenie. W to chętnie wierzymy.

Dla uspokojenia jednak tak jego jak i jego całego stronnictwa dodamy tylko, że życząc dla Lwowa straży policyjnej pod kontrolą magistratu, nie mamy na myśli kasowania policji rządowej. Może ona sobie funkcjonować dla spraw politycznych, ale niech poprzestaje tylko na tej jednej funkcji, do której może być zdolną.

Nim jednak jaka reforma nastąpi, mieszkańcy Lwowa będą musieli zawiązać stowarzyszenie wzajemnej ochrony i sami patrolować po ulicach.

Związki polityczne we Francji.

Najbardziej rozpowszechniającą się dzisiaj we Francji formą w życiu politycznem jest łączenie się ludzi podobnych przekonań w związki, w tak zwane ligi. Nie jest to zapewne forma nowa, boć jeszcze Herodot opowiada o księciu azjatyckim, że przywoławszy do łoża śmierci synów, kazał im najprzód łamać strzały pojedyńczo, a później cały ich pęk od razu, na przykładzie chcąc dowieść, jak przez połączenie siły się wzmagają a ludowa filozofja każdego narodu potworzyła w tym względzie charakterystyczne przysłowia. Mimo tej niezaprzeczonej prawdy jednak, każda taka liga o tyle ma rację bytu i zapewnione powodzenie, o ile o niepodobne rzeczy się nie kusi. Jeżeli bowiem zebrałoby się jakieś grono maniaków, któreby na przykład księżyc z miejsca, jakie zajmuje w przestrzeni, chciało ściągnąć na ziemię, choćby liczba ich na miljony się liczyła, celu swego nie dopną.

Większość zaś lig francuskich właśnie z takiego mylnego punktu widzenia wychodzi, dla tego sukces ich działalności jest więcej niż wątpliwy.

Z lig takich wyliczamy najważniejsze — te przynajmniej, które pewnego rozgłosu nabrać już zdołały.

W ligę więc łączą się wszyscy socjaliści i anarchiści. Ponieważ jednak podstawa marzeń ich jest mylną, i pomimo najgorliwszych ich usiłowań ludzkość nie cofnie się ze stanowiska i nie odstąpi od pojęć, jakie długą, na wieki liczącą się pracą zdobyła — wszystkie ich więc dążności muszą pozostać walką z wiatrakami, mogącą zagrażać niekiedy porządkowi społecznemu, ale nie zdolną zmienić koryta, jakie dzieje wyżłobiły. Nadto socjaliści francuscy dzielą się na mnóstwo odcieni, z których przynajmniej najważniejsze w zeszłym roku scharakteryzować się starano, a pomiędzy odcieniami takiemi wre walka daleko zaciętsza niż między socjalizmem a społeczeństwem — i owi ludzie, owi uwiedzeni i zbałamuceni sami wyżerają się wzajemnie. Pięście zaś i kije na publicznych zebraniach nie jest to broń ich jedyna - owszem przyjęto jeszcze inną metodę. Socjaliści z jednego obozu na socjalistów z drugiego miotają zarzut, jakoby przywódcy ich byli agentami policyjnymi. Że zaś materjałem dla wichrzeń takich jest lud stosunkowo ciemny. lud, który ma we krwi nienawiść dla wszystkich mouchards, do dyskredytowania więc ogólnego najlepsza to droga, i jeśli jednego dnia podległ zarzutowi takiemu p. Druelle, nic nie gwarantuje, czy nazajutrz pod kalumnią taką samą nie upadnie redakcja „Cri du peuple", która na zarzut podobny się zdobyła. Tu więc, oprócz niepraktyczności samej zasady, występuje jeszcze wewnętrzna rozterka — i łatwo zrozumieć, że przy takich czynnikach niedaleko się zapewne zajdzie.

Podobnież nie ma gruntu pod sobą tak nazwana „Ligue de protection des femmes". Zawiązana pierwotnie w Wersalu a obecnie przeniesiona do Paryża rozszerza się ona gwałtownie pod prezydencją niejakiej panny Barberousse i kilku dawnych członków komuny, którzy nie zaniedbują korzystać, jeżeli gdziekolwiekbądź, mówiąc słowami pana Paska z Gosławic, na huczek jakiś się zanosi. Stowarzyszone utrzymują ogólnie, że mężczyźni są to istoty najpodlejsze pod słońcem i że trzeba walkę na śmierć im wydać, oraz zdobyć prawa, jakie należą kobiecie. Jakież to są prawa? Prowadzić politykę krajową i wpływać na rządy Francji.

Z zasady nigdy nie byłem przeciwnikiem rozsądnie pojmowanej emancypacji kobiecej, ale darują mi czytelniczki, jeśliby, czego się niespodziewam, jakaś emancypantka *a outrance* między nimi się znalazła, że walki przeciwko mężczyźnie nie ma toczyć o co. Społeczeństwo rozumnie pojęte opiera się na rodzinie. W rodzinie mąż i kobieta nie powinni być wrogami, ale owszem największymi przyjaciółmi i każde z nich działa we właściwym sobie zakresie. Widzieliśmy kobiety polityczki we Francji i doprawdy nie martwimy się tem, że jedna z nich panna Ludwika Michel w więzieniu zaparta siedzi. Przypuszczamy nawet, że możliwą jest rzeczą, żeby kobiety niezamężne lub matki rodzin tak wyborcami jak wybranemi były, ależ do tego dochodzić trzeba drogą legalną, wykazaniem własnej wartości a w ostatku taką bodaj propagandą, jaką czyni pani Hubertine Auclert. Liga zaś inaczej na te rzeczy się zapatruje. Według niej, ponieważ rewizyjna komisja konstytucji milczeniem zapowiedziany ich udział przyjęła, trzeba więc ją wystrzelać, ponieważ mężczyźni na owe żądanie kobiece nie zwracają uwagi — trzeba więc ich wygubić.

Zapewniam was, że nic a nic nie przesadzam i wszystkie te postanowienia słyszałem na posiedzeniu ligi kobiecej w zeszły piątek w Salle de la Rédoute. Jako uwieńczenie dzieła uchwalono tam adres dla pani Clovis Hugues, w czynie jej widząc prawdziwe bohaterstwo i wyrażając się, że „nie ona zabiła p. Morin, ale jezuityzm dzisiejszego porządku społecznego".

Czyż podobne brednie mogą mieć jakąkolwiek podstawę żywotną?

Również pozbawioną racji bytu wydaje nam się tak nazwana Ligue de la contre-revolution. Sformowali ją klerykalni pod przewodnictwem księdza Kerhaëret. Że za zadanie swoje kładzie ona uznanie Syllabusa przez państwo, że radaby zmienić nauczanie na bezwyznaniowe tory popchnięte, że chciałaby usunąć z liczby praw cywilnych te, które nie zgadzają się z religją katolicką- na to zgoda. Czy zmiany te udadzą się, czy nie, w każdym razie ludziom szczerych przekonań wolno i należy w tym kierunku usiłowania czynić. Znajduje się atoli w programie jeden punkt, który działalność ligi krępuje, te jest uznane za rzecz konieczną przywrócenie we Francji królestwa z Bożej łaski.

Nie utrzymujemy wcale, żeby to było całkowicie niemożliwe, w dzisiejszych jednak warunkach wydaje się to nam niezmiernie trudne, a co więcej narażające kler i tak już tutaj znienawidzony na stałą nienawiść nietylko sfer rządzących, ale i ludu.

Oprócz tych wymienionych lig wszakże zawiązała się tutaj jedna pod przewodnictwem p. Leona Say, która zdaje się mieć wielkie widoki powodzenia przed sobą. Jest to liga wolności handlowej, przeciwko systemowi cłowemu, jaki coraz więcej w tutejszych sferach rządowych przeważa. Rozpoczęła się ona wystąpieniem prze-

Dziennik dziwaczki.

(Dokończenie).

Na te słowa powstałam z krzesła i nie wierząc czy słyszę dobrze, podbiegłam.

— Co mówisz? zerwane! i dlaczego? czy nie chciała ci ustąpić?

— O, nie, o tem nie mówiliśmy dzisiaj, o co innego nam poszło.

— Biedny, rzekłam tkliwie — musisz cierpieć.

Lecz on nad moje spodziewanie uśmiechnął się złośliwie.

— Cierpieć? Czyś sądziła, że ją kocham? Ojciec chciał tego koniecznie, a że mnie obojętnem było, kto zabierze resztki mej młodości i próżne serce, więc ofiarowałem je Julji, ale...

— Nie bluźń — przerwałam — próżne serce w twoim wieku?

— Tak Helenko już próżne, lecz czekaj, opowiem ci wypadek, który nas rozdzielił, a jest wcale ciekawy.

— Poznałem ja, że ona nie bardzo mnie kocha, że nie jest dobrą Polką, że jest próżną i samolubną; znosiłem przecie wszystko, mając nadzieję, że wpływ mój zmieni ją i uszlachetni. Dziś jednak przekonałem się, że jest równie niewdzięczną i bez serca córką i to mnie oburzyło. Poszedłem do niej i mieliśmy iść do teatru. Rozmawialiśmy to o tem, to o owem. Już było blisko wpół do ósmej, kiedy matka jej powstała i rzekła.

— Chodźmy już, bo się spóźnimy.

— Co? — zawołała ona — czy mama myśli, że ja pójdę w tej sukni?

— Chcesz się przebierać? Ależ moja Julciu będzie późno, a w tej sukni bardzo ci ładnie.

— Ja sądzę, że przecie to nie zależy od sukni — rzekła dumnie.

— Już w pół do ósmej — przerwałem patrząc na jej strojną czarną gazową z koronkami toaletę.

— Czy panu tak spieszno?

— Tak, bo to nowa sztuka, szkoda stracić początek.

— A więc idźcie państwo sami.

— Wszak wiesz aniołku, że nie pójdziemy bez ciebie. Ale naco ci zmieniać ubranie, panu Karolowi podobasz się i w tem.

— Czy mama jest zdania, że już świat dla mnie zamknięty dlatego, że wychodzę za mąż?

Odeszłem zniecierpliwiony do okna.

— A więc, rób co chcesz moje kochanie — rzekła matka.

Lecz panna rzuciła się z niechęcią na kanapę i krzyknęła:

— Otóż właśnie, teraz nie będę nic robić, nie pójdę wcale ani w tej ani w żadnej.

I z największym gniewem chwyciła za tunikę sukni i rozdarła ją z góry na dół.

Obrzuciłem ją wzrokiem zdumiony.

Była czerwoną z uniesienia i wydała mi się odrażająco brzydką, a biednej matce stanęły łzy w oczach...

Postąpiłem na środek pokoju i skłoniwszy się grzecznie rzekłem:

— Darują panie, ale jestem zmuszony sam pójść do teatru.

Wyszedłem zamykając cicho drzwi, aby więcej nie wrócić.

Gdy skończył, nastąpiło milczenie.

Ja pierwsza ocknęłam się nareszcie, spojrzałam na brata.

— Sądzę, że lepiej się stało, nie mógłbyś być z nią szczęśliwym.

On zamyślił się smutnie.

— Tak — rzekł — kobieta bez serca, to najstraszniejsza plaga na świecie.

Odszedł do ojca, a ja zaczęłam pisać dziennik. Jakoś mi lżej, przynajmniej mogę być o niego spokojną, i kto wie, czy po jakimś czasie nie uda mi się podnieść sprawę Joanny.

5 lipca.

Dziesięć dni niepisałam, bo nie miałam o czem. Wahałam się ciągle w ciążącej mi sprawie na sercu. Wiadomość o zerwaniu, ojciec i Adam przyjęli spokojnie. Ojciec tylko kilka razy powtórzył:

— Zawiodłem się. Biedny Karol!

Z dnia na dzień odkładałam rozmowę, bojąc się brata nią zranić, ale że mam naturę niecierpliwą nie mogłam dłużej wytrzymać i wczoraj udałam się do pokoju.

Na szelest zrobiony mojem wejściem podniósł głowę, pochyloną nad papierami na biurze przy którym pracował. Twarz miał bladą i smutną. Zbliżyłam się do niego i usiadłam na sąsiedniem krześle, sparłam rękę na ramieniu jego i zapytałam słodko.

— Czemuś taki smutny Karolu?

Pogładził moje włosy.

— Czy sądzisz pieszczoto, że wszyscy mogą być tak szczęśliwi jak ty?

— Więc masz mię za taką szczęśliwą?

— Czyżbyś nią nie była? Może Adam...

— O nie, w tym względzie jestem spokojną.

— A więc cóż ci brakuje? Kochają cię wszyscy, ty mała despotko.

— A przecież nie jestem zadowoloną, twój smutek mnie boli.

— O to ci chodzi? Na to nie poradzisz.

— Czy żal ci Julji? — zapytałam.

On machnął ręką.

— Nie kochałem jej, nie mogę żałować.

— Więc może kogo innego żałujesz?

ciwko mającej się narzucić taksie chleba i pierwszą wygraną w tym kierunku odniosła. Nie wątpimy zaś, że odniesie i dalsze, kraj bowiem, który ma barwę więcej przemysłową aniżeli rolniczą, nie może na korzyść rolników obdzierać ludności fabrycznej.

Historja porcelany europejskiej.

Specjalista w rzeczach artystyczno-przemysłowych, Jakób Falko, ogłosił w jednem z czasopism fachowych przyczynek do dziejów porcelany europejskiej. Ponieważ artykuł te ma ogólniejsze znaczenie i zajmie bezwątpienia publiczność, powtarzamy tu treść jego.

Długi czas, co najmniej w Niemczech, nie wątpił nikt, że fabrykacja porcelany w Europie rozpoczęła się od wynalazku Böttgera i fabryki Meissenowskiej. Wszystkie niemieckie fabryki XVIII wieku, Monachijska, nyphenburgska, wiedeńska i berlińska tam biorą początek. Tylko francuskie i angielskie są wyjątkiem. St. Cloud istniało o kilka lat przed fabryką w Meissen (1710), a fabrykę St. Cloud poprzedziła sławna sewrską. Zdawałoby się więc, że pierwszeństwo w dziejach porcelany należy się Francji. Tymczasem tak nie jest. Fabryki bowiem, tak francuskie jak i angielskie nie fabrykowały właściwej porcelany chińskiej tak jak niemieckie. Fabrykaty ich z XVIII wieku nie zawierają kaolinu, jest to tz. miękka masa (pate tendre), nie twarda (pate dure) fabryk chińskich i niemieckich. Dopiero z początkiem XIX wieku w Sevres zaczęto wyrabiać masę twardą.

To są fakta, ale czas długi nie chciano im wierzyć i nie chcąc przyznać Niemcom pierwszeństwa wskazywano na Włochy, gdzie już 100 a nawet 200 lat przed otwarciem fabryki w Meissen robiono porcelanę.

Tymczasem świadectwa te mówiące o miseczkach i wazach, wyrabianych w XV wieku w Wenecji, w XVI w Ferrarze i Toskanie nie dowodzą niczego, bo po pierwsze, na poparcie tych świadectw nie mamy zabytków, a sama nazwa porcelany nie przekonywa nas bynajmniej, aby naczynia te były wyrabiane z ziemi porcelanowej, by nazwa ta oznaczała wtedy i pewien rodzaj majolik, a nawet w ogóle majoliki i fajanse.

W ten sposób cześć za wynalezienie i zastosowanie tajemnicy fabrykacji porcelany w Europie dotychczas należy się Niemcom.

KRONIKA.

P. radca Jakóbek, wyznaczony przez c. k. dyrekcję skarbową „lnstratorem" miejskiego urzędu egzekucyjnego, zjawił się wczoraj po raz pierwszy na ratuszu. Ma on pełnomocnictwo do wszelkich zarządzeń, które uzna za stosowne dla ściągania zaległości podatkowych. Nie byłoby od rzeczy, gdyby kancelarja egzekucyjna pokazała p. lustratorowi olbrzymi skład rzeczy zagrabionych, które się znajdują obecnie w dworcu budowniczym i czekają tam na bęben licytacyjny. Lustrując ten magazyn, nabrałby on praktycznego pojęcia o bycie materjalnym podatkujących.

Poczta we Lwowie. Dyrekcja poczty bagatelizuje publiczność w sposób trudny do uwierzenia. Wczoraj mieliśmy nowy na to dowód. Kasę, w której wypłacają przekazy na poczcie głównej, otwierają zwykle o godzinie 8-ej przed południem. Wczoraj nie chciano jednak tego uczynić, a przed drzwiami kasy czekały tłumy, nie znając powodu niewypłacalności. Wołano: Sezam, otwórz się, a gdy to nie pomagało i podwoje nie otwierały się, zaczęto tworzyć bajki, puszczano wodze fantazji i opowiadano już w mieście, iż odkryto na poczcie ogromną defraudację, iż kasa spłonęła, że pociąg z pieniądzmi ulotnił się i Bóg wie jakie cuda. Nareszcie zjawiło się u nas kilka osób, z zapytaniem — co się właściwie stało. Udaliśmy się więc na główną pocztę, stwierdziliśmy stan rzeczy, a nie mogąc się dowiedzieć, co się właściwie stało, ruszyliśmy wprost do dyrekcji z zapytaniem. Tam o godzinie w pół do dwunastej w południe wytłumaczono nam, że kasa zamknięta, ponieważ odbywa zię *szkontrum* i że niebawem otworzą. Gdyby nie zapewnienie osobiście nam znanych pp. urzędników — bylibyśmy myśleli, że to kpiny. Czyż niema na szkontrum czasu bardzo dostatecznego od 12 do 4 popołudniu. Czyż można szczególnie obecnie przed świętami, kiedy jest ruch największy, a specjalnie młodzież na podróż do domu otrzymuje pieniądze — urządzać takie kawały. Zresztą gdyby nawet szkontrum o tej tylko godzinie odbyć się musiało, czyż nie było obowiązkiem dyrekcji, na drzwiach biura kasowego umieścić małą karteczkę z napisem: „Kasa zamknięta z powodu szkontra".

Spodziewamy się, że w przyszłości dyrekcja o tem pamiętać będzie, ażeby publiczność nie pytała nas, czy to Lwów, czy Pacanów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 22. b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym wniosek w sprawie ruskiej szkoły ludowej; poczem na posiedzeuin tajnem obsadzonych będzie 6 posad adjunktów miejskiej Izby obrachunkowej i załatwione będą inne sprawy personalne.

Wilja akademicka. Wydział Czytelni akademickiej urządza wspólną akademicką wilję w lokalach Czytelni akademickiej w środę o godzinie w pół do 10 wieczorem, na którą zaprasza wszystkich kolegów akademików. Koledzy chcący wziąć w niej udział zechcą się zgłosić najpóźniej do godziny 2 popołudniu w dzień wilji u niżej podpisanego.

Józef Szydłowski, sek. wydz. Czytelni.

P. Roman Cichowski, właściciel dóbr Linowa w Królestwie Polskiem, otrzymał wyłączny przywilej na bronę klawiszową z prawem pierwszeństwa od 1 maja 1883 roku w krajach przedlitawskich.

W Czytelni ludowej przy ulicy Janowskiej l. 12 odbędzie się w niedzielę dnia 21go grudnia b. r. o godzinie 4 po południu Odczyt. P. Walenty Kowalówka, objaśni na obrazach, jak działa woda na ukształtowanie powierzchni ziemi.

Śmiertelność we Lwowie w 49 tygodniu od 30 listop. do 6 grudnia br. Ilość zmarłych 37 męż. 41 żeń., razem 78 o 6 mniej niż w 48 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 11·1. Śmiertelność roczna 35·1 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 4, płonicę 4, dyfterję 2, durzyce brzuszną 2, gruźlicę 16, zapalenie przewodu oddechowego 9, biegunkę 1, wypadków śmierci gwałtownej 1, inne 40, razem 78 zmarłych.

Okradzenie kościoła. W nocy na 17. b. m. niewiadomi zbrodniarze podkopali się pod cerkiew w Czystyniu, powiatu żółkiewskiego, a podważywszy jedną deskę od podłogi, dostali się do wnętrza tejże, gdzie, pozasłaniawszy poprzód okna ornatami, rozbili przy świetle skrzynię i zabrali z niej trzy 4 proc. listy zastawne galic. tow. kredyt. ziemsk. serja V. nr. 20.195, 20.196 i 23.139, każdy po 100 zł., z kuponami bieżącemi od 31. grudnia 1884, tudzież 3 wkładkowe książeczki tutejszego zakładu rolniczo-kredytowego dla Galicji i Bukowiny, opiewające na rzecz cerkwi w Czystyniu, jedna na 100 zł. do l. 4.632, druga na 350 zł. nr. 4.641, a trzecia na 100 zł. nr. 4.530, wreszcie około 96 zł. pieniądzmi, między któremi znajdowała się nota na 50 zł., dwa banknoty po 10 zł., jedna nota na 5 zł., jedna nota na 1 zł., a reszta drobnemi. Straż cerkiewna udała się była w owym czasie dla ogrzania się, do karczmy, a miejscowy proboszcz wyjechał był właśnie w sprawie urzędowej do Przemyślan. Śledztwo zarządzono.

Do Rady powiat. w Złoczowie z gmin miejskich wybrani: Władysław Bodyński, Tomasz Rajkowski, Józef Gold, Antoni Kriegshaber, Rafał Pokutycki, Zygmunt Weiser; z grupy większych posiadłości: Wincenty Gnoiński, Oskar Schnell, Jędrzej Mazaraki, hr. August Łoś, Konstanty Treter, Bolesław Augustynowicz, Bolesław Wierzchlejski i Kazimierz Obertyński.

Z Mościsk donoszą nam: Dnia 18. b. m. wręczono tu uroczyście dyplom obywatela honorowego panu Wiktorowi Krokowskiemu, burmistrzowi miasta i notarjuszowi. Za jego to staraniem stanęła w tem miasteczku nowa szkoła im. Sobieskiego, szpital powiatowy i przeprowadzono inne porządki. Po śp. Gołuchowskim jestto drugi obywatel honorowy naszej gminy. Wręczenie dyplomu nastąpiło w sali Rady miejskiej wśród strzałów moździerzowych. Mamy jedno desideratum do dyrekcji poczt, aby urząd pocztowy raczyła przenieść do środka miasta, dziś bowiem publiczność tutejsza musi chodzić 2 kilometry z listami i po listy."

Towarzystwo lekarskie w Krakowie odbyło d. 17. b. m. pod przewodnictwem dr. Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem dokonano wyborów urzędników Towarzystwa na r. 1885. Prezesem Towarzystwa wybrany został prof. dr. Rosner, wiceprezesem dr. Wiszniewski, sekretarzem dorocznym dr. Dobruchowski, redaktorem *Przeglądu lekarskiego* dotychczasowy redaktor prof. dr. Blumenstok, członkami komisji redakcyjnej: prof. dr. Korczyński, dr. Kwaśnicki, prof. dr. Obaliński i prof. dr. Oettinger, delegatem Towarzystwa do komisji sanitarnej miejskiej dr. Paszkowski (ponownie), delegatami Towarzystwa do Rady zawiadowczej Towarzystwa lekarzy galic. dotychczasowi delegaci:

Spojrzał mi bystro w oczy.

— Co przez to rozumiesz? — zapytał.

— Nie lubię kręcić — rzekłem — więc wprost.

— Joanna!

Na dźwięk tego imienia zerwał się jak szalony, oczy jego sypały iskry.

Chwyciłam go za rękę.

— Nie gniewaj się — zawołałam — niedelikatnie to, że wchodzę w twoje tajemnice, ale przypadek oświecił mię, ukazał cały ogrom nieszczęścia tej kobiety i jej dziecięcia.

— A mojego występku — rzekł ponuro, siadając napowrót i podpierając głowę rękoma.

Uklękłam przy nim, patrząc mu słodko w oczy.

— Karolku — rzekłam — gdybym nie znała cię, nie widziałbyś mię tu na kolanach przed sobą, ale wiem, żeś szlachetny, dlatego powiedz mi, czemu nie dotrzymałeś jej słowa? Ty z twojem sercem jak mogłeś ją opuścić? Czy przestałeś ją kochać, czy pokochałeś inną?

Myślał chwilę nim odpowiedział.

— Nie — nie to, ale bałem się śmieszności, bałem się pogardy świata i ludzi. Postąpiłem nikczemnie, wiem o tem, ale byłem za słaby, o tak, nie miałem siły powiedzieć ojcu, nie mogłem rzucić rękawicę światu!

— Ach! — zawołałam — cóż ten świat, czy da on ci szczęście? Ja kobieta słaba, a nie oglądałabym się na lalki, które nazywają ludźmi, ludźmi naszej sfery. A ojciec, czyż nie znasz ojca? człowiek zacny i wyższy nad drobiazgi i przesądy.

— W tym razie jednak kto wie czyby się był zgodził, jestem jedynym jego synem, marzy o podniesieniu domu przezemnie, o przywróceniu świetności naszej rodzinie z dawnych jej czasów.

Już ja biorę ojca na siebie— mówiłam tuląc się do niego, ty tylko mój drogi, pojedź do niej i pogódź się z nią.

— Więc ty to mówisz serjo? ona żyje i kocha mię jeszcze?

— Ach gdybyś wiedział jaka śliczna twoja— twoja—córeczka—szepnęłam.

— Tak, zapomniałem o tem —rzekł— prawda, Joanna nie chciała przyjąć utrzymania, odesłała mi pieniądze, szlachetną zawsze była.

— A więc rzecz skończona— rzekłam stojąc koło niego. Jutro jedziesz a ja idę do ojca, bo posłuchaj mnie Karolu, jeżeli nie kochasz żadnej innej, masz święty obowiązek dać opiekę i imię tej kobiecie i jej córce. Wszak jesteśmy dziećmi jednego ojca, powinniśmy jednakowo czuć i myśleć.

Karol przystąpił i uścisnął mnie.

— Jaką rozumną i zacną jesteś istotą Helenko, ja ci niedorównałem, ale bądź pewną, będę się starał abyś zadowoloną była.

— O tak Karolu, będę szczęśliwą, jeżeli nagrodzisz błąd przeszłości sposobem godnym twego charakteru.

* * *

W pół roku później.

I cóż mam jeszcze dopowiedzieć?

Nakłoniłam ojca, który troszkę zmartwił się tą sprawą, ale wspólnie z Adamem doprowadziłam rzecz do skutku.

W jeden dzień braliśmy ślub. Karol zamieszkał z żoną i dziecięciem na wsi a ja z Adamem w mieście.

Jestem bardzo szczęśliwa, tem bardziej, że brat mój w każdym liście dziękuje mi za szczęście, jakiego używa z dobrą i piękną Joanną.

Wdzięczności bratowej nie potrafię opisać.

Wszyscy nazywają mnie aniołem stróżem rodziny a wszak ja byłam tylko dziwaczką.

Aglo.

dr. Krówczyński i dr. Rieger. Następnie dr. Kohn mówił o rzadkim wypadku ginekologicznym z własnej praktyki.

Szczawnica 16. grudnia. Donoszą *Now. Ref.* Na gruncie p. Karola Brzezińskiego w Szczawnicy wyżniej, pomiędzy źródłem Jana i Józefiny, odkryto nowe źródło wody mineralnej, silnej szczawy alkalicznej. Pan K. Brzeziński ma zamiar w tem miejscu wystawić porządne i wygodne łazienki, których brak w zakładzie górnym szczególnie, a w Szczawnicy w ogóle, dotychczas dotkliwie czuć się daje wszystkim w czasie sezonu.

Dobroczynność w Warszawie. Za przykładem fabrykanta Handtkego także w fabryce pp. Werner i Leo rozpoczęto wydawanie bezpłatnych obiadów na 60 osób.

W Roszniowie, pow. Tłmackiego, okradziono przed kilku dniami cerkiew, rozbijając skarbonę bracką, z której nieznani zbrodniarze zabrali 70 zł.

Oszustwo na wielki kamień. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Przy trupie Jannera, znalezionym w Kierling, znajdowała się kartka z temi słowami: „Henryk Kuffler zawiódł mnie na tę drogę“.

Przekonano się, że on od dość już dawna defraudował, a nie wszystko od razu sprzeniewierzył. Są także dowody, że on w ostatnich czasach zmuszał Jaunera do eskontowania fałszywych weksli i tym sposobem wydobył od niego 1 miljon złr. W kasie Kufflera nie znaleziono gotówki, ale za to akceptów za przeszło miljon. Ale jest jeszcze druga kasa, której dotąd nie zrewidowano. Wieczorem obiegała pogłoska, że mają być jeszcze inne aresztowania, a między innemi, że ma władza zamknąć jednego z najbardziej znanych przemysłowców, który prowadził interes z Kufflerem. Wyszedłszy z biura, udał się Jauner do Nussdorf, nad brzeg kanału Dunajowego, stamtąd pojechał do Klosterneuburg, a stamtąd wreszcie piechotą poszedł do Kierling. W Kierlingu przechadzał się długo po rozmaitych ulicach bez celu; potem zwrócił się ku Weidling, ale o 5tej po południu znowu wrócił do Kierling i poszedł na tameczny cmentarz. Ponieważ jednak wrota cmentarza były zamknięte, więc siadł na ławce tuż przy nich. Dziatwa szkolna, przechodząc tamtędy i widząc człowieka z ogoloną zupełnie twarzą i opartego o mur cmentarny, sądziła, że to ksiądz i chciała mu rękę ucałować. Kiedy się zaś zbliżyli do Jaunera mieszkańcy wioski z tym samym zamiarem, wstał on prędko, odszedł, na rogu ulicy skręcił i skrył się za murem cmentarnym w jakimś rowie. Wrócił jednak rychło, stanął na ławce i począł przez wierzch muru patrzeć na cmentarz. Około pół do 6tej usłyszeli dwaj czeladnicy rzeźniccy i jeden robotnik wystrzał z pistoletu. Pobiegli więc w stronę strzału i znaleźli zwłoki Jaunera, leżące przed bramą cmentarną z przestrzeloną prawą skronią.

Publiczność cisnęła się dnia 19. b. m. do Banku eskontowego, aby odebrać swe wkładki. To też przed południem wyjęto 4 miljony. Natomiast po południu przestano już wyjmować, a znalazło się dużo takich, którzy napowrót wkładki wnosili. Bank zmniejsza rozmiary swoich na giełdzie operacyj reportowych, z powodu że dużo gotówki musi mieć na wszelką ewentualność. Zawiadomiono natychmiast burmistrza, który spisał protokół, a trupa kazał odnieść do kostnicy na cmentarzu. Pogrzeb odbędzie się nie w Wiedniu ale skromny i cichy w Ober St. Veit, gdzie rodzina Jaunerów ma swój grób familijny. Kuffler zażądał przez swego adwokata aby za wysoką kaucją wypuszczono go na wolność. Sąd prośbę tę odrzucił, ponieważ jest uzasadnione podejrzenie, iż on wiedział o malwersacjach Jaunera i ssał go z tego powodu.

Szkielet człowieka przedhistorycznego, a raczej tegoż szczątki odkryto w pobliżu Przyrowa na Morawie w bliskiem sąsiedztwie z resztkami kości mamuta, które noszą na sobie wyraźne ślady razów, zadanych toporkiem kamiennym. Okoliczność ta, jak również nieomylny kształt domniemanych kości przedhistorycznego człowieka stanowią niezmiernie ważny przyczynek do antropologji, dostarczając jej jeden z bardzo nielicznych dowodów istnienia istoty ludzkiej w epoce mamutów. Szczątki te złożone są w muzeum dworskiem w Wiedniu.

Ciernie donżuanerji. Przed tygodniem pan X.— jak to co roku zwykł czynić — wybrał się po południu na imieniny do swego krewnego, mieszkającego o pół mili od Lwowa. Pani X., która udała niedysponowaną, pozostała w domu, gdzie wkrótce zjawił się i począł pocieszać w jej osamotnieniu inny kuzyn męża. Jednak koło godziny ósmej wieczorem zjawia się napowrót pan X. i poczyna gwałtownie dzwonić. Pani przestraszona wskazuje niemym giestem na szafę, w której w tejże chwili znika drżący donżuan, a zamknąwszy szafę i schowawszy klucz do kieszeni, pospiesza czemprędzej otworzyć mężowi. Ten na samym wstępie oświadcza jej, że po nią przyjechał, gdyż kuzyni urządzają mały balik, na którym ona bezwarunkowo być musi. Nic nie pomagają najrozmaitsze wykręty, symulowane choroby itp. — mąż jest nieugięty; więc pani, chcąc nie chcąc i w obawie by dalszy opór nie wzbudził jakich podejrzeń, ubiera się ze ścieśnionem sercem, prawie nieprzytomna. — Biedny donżuan dopiero na drugi dzień koło dwunastej w południe, mógł być uwolniony ze swego ciasnego schowku, gdy pan mąż wyszedł na miasto, a jakie tam gorzkie myśli musiały mu się przesuwać po głowie podczas tych przymusowych rozmyślań, raczy sam sobie czytelnik w duszy dośpiewać.

Zemsta na zbrodniarzach. Ze Słucka (gub. mińska), 14. grudnia donoszą: Na pierwszej kadencji mińskiego sądu okręgowego w Słucku rozpatrywaną będzie niezmiernie ciekawa i charakterystyczna sprawa — o samowolę („samouprawie“). Na ławie podsądnych zasiądzie kilkudziesięciu włościan rozmaitej płci i wieku, pochodzących ze wsi Mokrany p. Wojniłłowicza w pow. słuckim. Rzecz się tak miała: Pomiędzy mieszkańcami Mokrany była pewna rodzina, składająca się z 5ciu braci, ich żon i dzieci słynąca w całej okolicy, jako banda rabusiów i złodziei, wskutku czego była postrachem dla spokojnych sąsiadów. Tak włościanie, jakoteż i obywatele ziemscy, trzymani byli przez tę bandę złoczyńców w takiej grozie, iż najpotworniejsze i najdziwaczniejsze ich żądania — w postaci np. rozmaitego rodzaju darowizn, pastwisk itd.—dla świętego spokoju były spełniane przez okolicznych mieszkańców. W razie najmniejszego nieporozumienia lub zaskarżenia przed władzą, złodziejska rodzina mściła się okrutnie nad śmiałkiem, paląc jego dobytek. To też każdy zasługiwał się, jak mógł, poszukując protekcji łotrów, tembardziej, iż wszelkie sporadyczne próby zdemaskowania ptaszków wobec władz sądowych i administracyjnych nie doprowadzały do pomyślnych dla pokrzywdzonego rezultatów, ściągając przytem — jakeśmy to już zaznaczyli wyżej —na głowę skarżącego okrutną zemstę.

Taki stan rzeczy trwał od lat kilku, a głuche niezadowolenie i szemranie potęgowało się coraz bardziej. Najwięcej jednak cierpieli i byli ustawicznie przez złoczyńców drażnieni — najbliżsi ich sąsiedzi, mieszkańcy wsi Mokrany.

Chmury na horyzoncie stosunków sąsiedzkich gromadziły się coraz większe, i trzeba już było tylko większego jakiego wypadku, ażeby rozdrażnieni włościanie wybuchli, mszcząc się strasznie na sprawcach tylu nieszczęść i strat.

Tak się też i stało. Z powodu jakiejś uczty familijnej, wierząca w swą potęgę rodzina łotrowska w biały dzień porwała barana, należącego do jednego z gospodarzy wsi wyżej wspomnianej, a gdy okazało się, że jest za chudy, zarznięto innego, również cudzego.

Fakt ten był ostatnią kroplą, dolaną do napełnionej po same brzegi czary. Cała wieś powstała jak jeden człowiek, postanawiając wykonać straszliwą zemstę. Okrążywszy dokoła izbę mieszkalną, jakoteż i zabudowania gospodarskie, należące do owej rodziny, podpalono je w kilku naraz miejscach, nie wypuszczając przytem z ognistego koła żadnego z jej członków, ba, nawet nieletnich dzieci. Płomienie w jednej chwili objęły drewniane, słomą kryte zabudowania, a gdy znajdujący się wewnątrz łotrzy, wydostać się z ognia usiłowali, rozwścieklenі włościanie bili ich cepami i widłami. W ten sposób, w części od ognia, w części zaś pod razami swych sąsiadów — kilka osób śmierć poniosło.

Pociągnięci za powyższe przestępstwo do odpowiedzialności sądowej włościanie, do winy się przyznali, lecz na pytanie sędziego śledczego, kto mianowicie należał i kto był głównym „prowodyrem“, odpowiedzieli jednogłośnie; „wszyscy — od najstarszego do najmłodszego“, oraz przytoczyli cały szereg długoletnich krzywd i niesprawiedliwości, doświadczanych przez nich od zbójecko-złodziejskiej rodziny.

Z Brooklyn koło Now. Yorku donoszą dnia 19. b. m. W katolickim domu sierot wybuchł straszny pożar i odrazu przybrał tak olbrzymie rozmiary, że prawie stało się niemożebnem ratować liczną dziatwę i mniszki, znajdujące się w gmachu. Schody i korytarze pełne były dymu, tak, że ich dla ucieczki użyć było niepodobna. Wzięto się więc do płócien ratunkowych i tym sposobem ocalono wprawdzie dużo mniszek i dzieci, ale niestety mnóstwo się także spaliło, a inne, skacząc, pokaleczyły się ciężko. Niewiadomo na pewno jaka była przyczyna pożaru. Do tej chwili niapodobna jeszcze oznaczyć liczby ofiar tak spalonych, jak pokaleczonych. Kolosalny gmach spłonął do szczętu.

Śledztwo przeciw urzędnikom policji w Budapeszcie zostanie prawdopodobnie zaniechane. Prokuratorja bowiem w wyniku śledztwa nie widzi dostatecznego materjału do rozprawy karnej.

Znów ofiary przemysłu. W fabryce spirytusu Gersona i Spitzera w Budapeszcie, pękła dnia 17 b. m. rura przy kotle parowym. Gorąca woda w jednej chwili zalała cały lokal. Wskutek tego jeden robotnik ugotował się literalnie na śmierć, a dwaj inni odnieśli ciężkie i niebezpieczne poparzenia.

Środek przeciw katarowi. Angielskie medyczne pismo *Lancet* podaje następujący sposób rychłego pozbycia się kataru. Kawałek kamfory kładzie się na miseczkę i polewa wrzącą wodą. Następnie zakłada się na miseczkę rodzaj trąby z grubego papieru i przytyka się nos i usta szczelnie do drugiego otworu tej trąby. W ten sposób para wodna zmięszana z ulatniającą się kamforą wchodzi w oddech. Kilkakrotna taka inhalacja wystarcza do usunięcia najbardziej uporczywego kataru.

Królowa piękności. Dnia 15 b. m. zmarła nagle w Londynie księżna Somerset najmłodsza córka Thomasa Sheridana, a wnuczka sławnego dyplomaty i pisarza Brinsley'a. W swoim czasie z powodu niezwykłej piękności księżna i jej dwie starsze siostry, znane były w Londynie pod nazwą „trzy gracje“. W roku 1830 poślubiła lorda Somerset. Na dworze angielskim nienazywano jej inaczej jak królową piękności.

Ostatnia podróż. W St. Omer skazany został na śmierć morderca Anglicus a wyrok śmierci miano wykonać w Calais. Dnia 15 b. m. wsadzono więc skazańca do wagonu, w którym obok niego zajął miejsce spowiednik. Spowiedź trwała przez całą podróż. W Calais czekał już na dworcu kat, który wprowadził delikwenta do poczekalni pierwszej kasy, gdzie ogolił mu głowę i przebrał w ubiór skazańca. Wprost z dworca zawieziono go na plac egzekucji, gdzie wnet gilotyna zakończyła tę straszną paradę sądową.

De hac. W roku 1821 podczas obchodu 50 letniego urzędowania dyrektora gimnazjum w Magdeburgu, Rötgera, na którą to uroczystość zaproszony także został komendant miasta jenerał Haak, wygłosił mowę łacińską prof. dr. Solbrig. Sławiąc zasługi jubilata, wyrzekł: „Optime meritus es de hac schola.“ (Wielkie zasługi położyłeś około tej szkoły.) Na te słowa podniósł się z krzesła jenerał i pomimo dobrej tuszy, począł się nizko kłaniać na prawą i lewą stronę, co zwróciło na niego powszechną uwagę. Tych ukłonów nie umiano sobie na razie wytłumaczyć. Atoli gdy mowca przyszedłszy do drugiej części swej mowy, rzekł: „Optime meritus es de hac urbe“ a wreszcie w trzeciej części: „Optime meritus es denique de hac civitate,“ a za każdym razem jenerał spocony powtarzał swe dygi — wtenczas dopiero sprawa się wyjaśniła. Jenerał bowiem, nie tęgi łacinnik, sądził, że mowca mówi o nim, gdyż ciągle słyszał de hac. Goście umiejący po łacinie, z trudnością zdołali się powstrzymać od śmiechu, a nauczyciele nie mało mieli pracy, aby uczniów powstrzymać od głośnego wybuchu.

Spiegeldruck, nazwał wynalazca dr. Eugeniusz Albert, nowy sposób fotodrukowania, odznaczającego się tem, że zdjęcia robiono tym sposobem wprost z oryginalnego obrazu. Odbicie takie, zupełnie dobre przypomina dzieła starszych mistrzów szkoły włoskiej. Takie przynajmniej wrażenie robi „Młody Parsifal“ Piglheina, pierwszy obraz reprodukowany tą metodą.

Pochodzenie Madjarów. Co do pochodzenia teraźniejszych Węgrów czyli Madjarów, uważanych za potomków dawnych Hunnów, przez długi czas nauka nic stanowczego nie wypowiadała. Wiadomo, że mieszkali oni w ósmym wieku nad brzegami Wołgi, następnie zaś doszli aż do Karpat. Jedna ich część zajęła następnie okolice Dunaju i południowe stoki Karpat, druga zaś — Transylwanję (w końcu dziewiątego stulecia.)

W ostatnich czasach toczy się w Węgrzech niezmiernie ciekawy spór naukowy w kwestji pochodzenia Węgrów. Dwaj znakomici badacze węgierscy Paweł Hunfalvy i Herman Vambéry, zaciecie bronią swoich poglądów. Hunfalvy twierdzi, że

nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Węgrzy są pochodzenia Fińskiego, Vambéry zaś — że tureckiego. Pierwszy opiera się na tem, że nazwy liczb 1—7 są zupełnie takie same we wszystkich narzeczach węgierskich i fińskich, dalej zaś na tem, że istnieją dowody, iż Finno-Węgrzy żyli kiedyś w okolicach rzek Dźwiny, Kamy, Wołgi, Irtysza, i Obu, i że następnie podzielili się na szczep fiński, który zetknął się z Germanami i Litwinami, oraz na szczep węgierski, który zmięszał się po części z Tarkami. Profesor zaś Vambery twierdzi stanowczo, że Węgrzy są pochodzenia czysto tureckiego, na tej zasadzie, że imiona własne Hunnów i Awarów, (uważanych za przodków Węgrów) są czysto tureckie, a także i na tej, że liczba słów tureckich jest w języku węgierskim bardzo wielka.

Inteligentny pies. Londyńskie pisma opowiadają jako fakt następującą historyjkę: Do jednego z szpitali angielskich przybył pies i zbliżywszy się do ordynującego lekarza podał mu przednią łapkę, która była zwichnięta. Lekarz obandażował łapkę, poczem pies „z wdzięcznem spojrzeniem“ opuścił szpital. Od tego czasu przychodził codziennie przez cały miesiąc o tej samej godzinie i podawał łapkę żeby mu zmieniono bandaż. Dopiero po zupełnem wyleczeniu przestał chodzić do szpitala.

Tę cokolwiek hazardowną historję, powtarzają nawet najpoważniejsze angielskie pisma.

Raport policyjny. Skradziono wczoraj wieczór z wozu na placu Strzeleckim na szkodę p. Kazimierza W. baranicę z czarnych rosyjskich baranów, zielonem suknem pokrytą. — Zgubiła Tańka Goleńczuk, zarobnica przed 8miu dniami 6—8 sznurków drobnych korali, z medalikiem Matki Boskiej Częstochowskiej, a p. Józef M. srebrny, pojedynczo kryty zegarek, remontoir na 10 kamieni z plecionym tasiemkowym niklowym łańcuszkiem. — Znaleziono w sieniach tutejszego sądu pow. w ulicy Jagiellońskiej 2 złr., a na placu Krakowskim koło bazaru srebrny kryty zegarek na 22 kamieni, chronometer, koperty są po obu stronach grawerowane; nareszcie w magazynie nafty pod l. 583, książeczkę kasy oszczędności na 100 złr. opiewającą na imię p. Marji Tytli. — Przytrzymano Ludwika L. na kradzieży drobnostek z sklepowej wystawowej szafy; znaleziono przy nim dłuto, którem otwierał sobie szafki, i dwa kieliszki, które skradł rzekomo z jakiegoś wozu w ul. Jagiellońskiej. — Pies legawy szarawej maści brunatno-plamisty, z marką do l. 1314, znajduje się jako zabłąkany, u p. Antoniego Gnatowskiego l. 13, ul. Zygmuntowska.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Nielicznie zgromadzona w piątek w teatrze publiczność doskonale się ubawiła. Przedstawienie rozpoczął obrazek dramatyczny w jednym akcie pana M. Gawalewicza p. t. „Barkarola“ napisany pięknym językiem i odznaczający się efektownymi scenami, choć niekoniecznie konsekwencją w przeprowadzeniu całości. Smutny nastrój wywołany tą poważną sztuką zmienił się jednak wkrótce. Zdziałała to wesoła farsa Labich'a „Moja córeczka“ pełna prawdziwie francuzkiego humoru, grana wybornie przez pp. Lubicza, Fiszera i Zboińskiego, tudzież panią Gostyńską, oraz oryginalna farsa M. Bałuckiego p.t. „Bilecik miłosny“. Tak jest, farsa. Poważny komedjopisarz p. Michał napisał farsę, a ta pierwsza próba doskonale mu się udała. Dość powiedzieć, że „Bileciku“ wprost po farsie Labicha słuchało się z równą niemal uciechą, choć część powodzenia przypisać należy artystkom pannie Stachowicz, tudzież pp. Lubiczowi i Żelazowskiemu, którzy grali w istocie koncertowo.

P. Alfred Czibulka, były kapelmistrz wojskowy, wystawił temi dniami z wielkiem powodzeniem nową operetkę w Wiedniu pod tyt.: „Die Pfingsten in Florenz“ i to równocześnie w teatrze opery nadwornej, jakoteż w teatrze „an der Wien“. Należy on do wybitniejszych kompozytorów tegoczesnych, a utwory jego grywa często lwowska „Harmonja,“

Oktaw Feuillet wyzdrowiał już zupełnie i pisze nowy dramat p. t.: „Chamillac“.

W Künstlerhausie otwarto wystawę obrazów Brozika, pomiędzy którymi są dwie wielkie kompozycje: „Skazanie Hussa w Konstancji“ i „Krzysztof Kolumb na dworze hiszpańskim“.

Aspazja, najnowszy dramat pięcioaktowy Wł. Okońskiego (Świętochowskiego), został właśnie ukończony. Rzecz wzięta z dziejów starożytnej Grecji, odznacza się wszystkiemi zaletami pióra Okońskiego i obudzi niezawodnie żywe zainteresowanie.

Humorystyka.

Drobne przyczyny a doniosłe skutki.

W obecności p. X., mówiono o drobnych przyczynach, a doniosłych skutkach.

— Ach, nic prawdziwszego — rzecze pan X. — pamiętam, jak przed laty kilku u mnie na wsi, ktoś rzucił zapałkę, malutką zapałeczkę na stóg siana i spaliła się cała krestencja! Ot z takiej malutkiej zapałeczki!

Wesoły delinkwent.

Przed sądem staje wyrobnik, oskarżony o to, że przynajmniej trzy razy dziennie bije swoją żonę.

Sędzia nawołując go do przysięgi:

— Oskarżony niech podniesie rękę.

Oskarżony rozgląda się na wszystkie strony.

— Czego szukacie?

— A, żony!

Jaką tu dać odpowiedź?

Kilkoletnie dziecko po zagaszeniu świecy zapytuje:

— Mamuniu, gdzie się podziewa ogień, kiedy go zgaszą?

Pyszne to pytanie wyjęte z książeczki pani Alfonsowej Dandet p. t. „Fragments d'un livre inedit“.

Indyjscy poeci utrzymują, że zagasłe płomienie odradzają się w sercach kobiet; ale zapytująca dziecinka jeszcze za młoda, by to zrozumiała.

Dentysta X. został dentystą „amerykańskim“.

Rozmawiano wczoraj w jego obecności o niebezpieczeństwie chloroformowania pacjentów.

— A ze mną nie mają się czego obawiać — odpiera X. — mój system zupełnie nowy — ja kiedy uśpię pacjenta, czekam aż się obudzi, żeby operacji dokonać!

W pewnej jadłodajni.

Gość do gospodarza:

— No, jakże się pan miewa?

— Niekoniecznie, nie mogę jakoś przyjść do siebie po ostatniej chorobie. Doktorzy zalecili mi dobre, posilne pożywienie, ale jakoś wszystko nic nie pomaga, codziennie każę sobie licho wie co nagotować.

— No, nie dziw, bo jeżeli lekarze nakazali panu dobre, a szczególnie posilne pożywienie, to powinien pan przez trzy lub cztery tygodnie jadać stanowczo po za domem.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 20 grudnia. Korespondent watykański *Pol. Corr.* zapewnia, że Watykan śledzi z zadowoleniem prace konferencji berlińskiej. Nie budzi to wcale obaw Watykanu, iż na czele akcji kolonizacyjnej stoją państwa niekatolickie, bo wszyscy są przekonani, że i katoliccy misjonarze będą mieli sprawiedliwą ochronę.

Do tego samego pisma donoszą z Petersburga: Powołanie Pasuchina do komisji Kochanowa budzi wielkie obawy w kołach liberalniej myślących. Pasuchin jest bowiem autorem dawnego projektu administracyjnego, żądającego przywrócenia przywilejów szlachty. Dotychczas reakcja w komisji Kochanowa miała tylko 9 głosów przeciw 25, ale jest obawa, że takie uzupełnienia dadzą jej większość.

Wiedeń 20 grudnia. Na posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył burmistrz, że pretensje gminy w Banku eskontowym są zupełnie zabezpieczone, tudzież przyrzekł postarać się, aby pieniądze w czas wpłynęły.

Wiedeń 20 grudnia. *Wien. Allg. Ztg.* otrzymała depeszę z Odessy, donoszącą, że rzemieślnicy żydowscy otrzymali od policji zawiadomienie, iż jeżeli w ciągu kilku dni nie kupią sobie świadectwa gildy pierwszej klasy, zostaną natychmiast wydaleni. Ponieważ świadectwo to kosztuje rocznie 1.000 rubli, przeto to rozporządzenie policji rosyjskiej równa się wyrzuceniu ryczałtowemu z Odessy całej armji rękodzielników żydowskich.

Zagrzeb 20 grudnia. Sejm kroacki zwołany na 29 b. m.

Berno 20 grudnia. Do tutejszej Izby handlowej wybrano 37 Niemców i 11 Czechów. Poprzednia Izba handlowa składała się wyłącznie z samych Niemców. Kandydatury hrabiego Belcrediego i dr. Schroma upadły.

Berlin 20 grudnia. Na wszystkich znaczniejszych grupach wysp w zachodniej części oceanu Spokojnego, jak i na północnem wybrzeżu Nowej Gwinei wywieszono chorągwie niemieckie.

Berlin 20. grudnia. Komisja konferencyjna porozumiała się wczoraj co do angielsko-włoskiego wniosku dotyczącego ograniczenia handlu napojami wyskokowemi w obszarach Kongo i Nigru.

Turyn, 20. grudnia. Wybryki, wywołane tutaj ostatniemi czasy przez anarchistów, miały stać się hasłem do podobnych ekscesów w innych miastach włoskich. Rząd polecił prefektom, aby zwrócili całą uwagę na agitacje anarchistyczne.

Londyn 20 grudnia. Wywieszenie chorągwi niemieckiej w Nowej Gwinei wywarło tu wrażenie bolesne. Granville wyjechał do Havarden, aby się tam naradzić w tej sprawie z Gladstonem.

Londyn, 20. grudnia. Biuro Reutera donosi z Melbourne pogłoskę, że w kilku miejscowościach Nowej Irlandji i nowej Brytanji (Australja), tudzież na wyspach Admiralskich i północnem wybrzeżu Nowej Gwinei, Niemcy zatknęli swoje sztandary.

Londyn 20 grudnia. Mudir Dongoli odrzucił żądanie angielskiego sztabu, żądającego, aby on na czele korpusu egipskiego otworzył drogę do Berberu. Mudir powiada, że korpus jego uległ by przemocy powstańców. Łatwo zrozumieć jak Anglicy gniewają się, że znalazł się taki, co niechce wyciągać gorących kasztanów z pieca. Sztab sądzi, że ekspedycja w ostatecznym razie powinna w połowie marca stanąć w Chartum.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 20 grudnia. Sprawa n. a. Towarzystwa eskontowego zajmuje ciągle powszechną uwagę. Jedna z najznakomitszych firm tutejszych Biach et Comp. popadła w niewypłacalność wskutek stosunków wekslowych z Kulfterem. Zobowiązania jej żyrowe wynoszą same jedne półtora miljona zł.

Cieszyn 20 grudnia. Podoficer Łopatyński, znany z zamachu na pułkownika swego wyzdrowiał już prawie całkiem, i będzie odstawiony do sądu garnizowego w Ołomuńcu. Rodzice jego dostarczyli świadectw, że Łopatyński cierpiał perjodyczne napady obłąkania.

Nowy Jork 20 grudnia. Przy pożarze domu sierót (patrz w kronice) spaliło się 35 chłopców. o których w zamieszaniu zapomniano, a znajdowali się w infirmarzu.

Gospodarstwo przemysł i handel

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej. Na zebraniu wierzycieli, to jest posiadaczy książeczek wkładkowych tegoż Towarzystwa, odbytem w sali ratuszowej dnia 18 b. m. uchwalony został wniosek, który opiewa: „Zebrani poruczają mającemu się wybrać komitetowi wierzycieli, poczynić w ich imieniu, celem najskorszego przeprowadzenia konkursu Towarzystwa galic. kasy zaliczkowej, jeżeli tenże będzie nieuniknionym, kroki następujące: a) Komitet gotów będzie przyjąć zastępstwo tych właścicieli książeczek wkładkowych, którzyby w dniu 30 b. m., do głosowania na zarządcę masy, stawić się osobiście w sądzie nie mieli, ażeby ci nie byli spowodowani powierzać swego zastępstwa pp. adwokatom, którzyby mogli pokierować wyborem zarządcy masy więcej we własnym, niż w interesie wierzycieli; zwłaszcza, że już obecnie ze strony niektórych pp. adwokatów robione są zabiegi o pozyskanie jak największej ilości książeczek wkładkowych. b) Zaprosić pp. adwokatów do przedłożenia ofert, za jakie ryczałtowe wynagrodzenie podjęliby się przeprowadzić konkurs aż do ostatecznego zrealizowania pretensyj wierzycieli. c) Zwołać na dzień 27

b. m., zebranie wierzycieli, dla porozumienia się co do wyboru zarządcy masy i członków wydziału wierzycieli".

W myśl tego wniosku wybrano na pomienionem zebraniu Komitet wierzycieli z osób niżej podpisanych.

Komitet ten, dążąc niezwłocznie do spełnienia poruczonego mu zadania, ukonstytuował się, obierając prezesem p. Walerjana Podlewskiego, a sekretarzem pana dra Jana Stellę Sawickiego, i odbywszy pierwsze posiedzenie dnia 19 b. m., przystępuje do wykonania swych czynności, a zatem:

1) Uprasza P. T. właścicieli książeczek wkładkowych zwłaszcza osoby, które nie zamierzają same stawić się w sądzie przy wyborze zarządcy masy krydalnej i wydziału wierzycieli, oraz te, które głosując osobiście nie mogłyby, dla braku znajomości dotyczących stosunków i dostatecznego porozumienia się, przyczynić się należycie do wyboru najopowiedniejszych osobistości, aby książeczki swoje złożyli podpisanemu komitetowi wierzycieli na ręce jego precesa, a w razie nieobecności tegoż na ręce sekretarza. Obu ich zastać można w Wydziale krajowym w godzinach urzędowych i zasięgnąć u nich wszelkich potrzebnych informacyj. Komitet, działając szczerze w interesie wierzycieli, zastąpi ich, przy wspomnionych wyborach, z całą sumiennością; na każdą zaś powierzoną mu książeczkę wyda pokwitowanie i złoży ją w depozyt w odpowiedniej kasie. Książeczki te niezwłocznie składać należy komitetowi, gdyż już dnia 30 b. m., o godzinie 10 zrana, odbędzie się w sądzie wybór zarządcy masy.

2) Zaprasza pp. adwokatów, którzy byliby gotowi przeprowadzić konkurs Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej za wynagrodzeniem ryczałtowem, aby oferty swoje zgłosić raczyli, na ręce zekretarza pedpisanego komitetu, do dnia 26 b. m.

3) Zaprasza P. T. wierzycieli Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej, tak tych, którzy swoje książeczki złożą komitetowi, jak również i tych, którzy je zatrzymują u siebie, lub też oddali innym osobom, aby raczyli przybyć jak najliczniej na zebranie wierzycieli, które się odbędzie dnia 27 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej w celu koniecznego porozumienia się co do wyboru zarządcy masy krydalnej, tudzież członków wydziału wierzycieli.

Komitet wierzycieli dołoży wszelkich możliwych starań, ażeby interesa tychże w pomienionem Towarzystwie jak najprędzej i jak najkorzystniej załatwione być mogły, a nie ciągnęły się długie lata bez żadnych dla wierzycieli rezultatów, jak to n. p. ma miejsce przy konkursie b. Towarzystwa kredytowego miejskiego, gdzie przez lat ośm już wszystkie dochody masy krydalnej idą na koszta prowadzenia konkursu, a wierzyciele nic nie dostali.

Pragniemy szczerze siebie i innych wierzycieli Towarzystwa galic. kasy zaliczkowej uchronić, aby konkurs tegoż, jeśli być musi, nie poszedł taką samą drogą. Zapraszamy więc wszystkich ludzi dobrej woli do łącznego z nami działania, gdyż tylko wtenczas dobry skutek naszych usiłowań być może, jeżeli współinteresowani należycie popierać je będą. Lwów dnia 20go grudnia 1884 r. Prezes komitetu *Walerjan Podlewski*, członek Wydziału krajowego; sekretarz: dr. *Jan Stella Sawicki*, inspektor szpitali krajowych; członkowie: *Teofil Ciesielski*, profesor uniw.; *Leopold Kowalski*, kasjer teatru hr. Skarbka i *Józef Stankowski*, c. k. radca skarbowy.

Zgromadzenie członków upadłego Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej odbyte dnia 19 b. m. po długich awanturach wybrało komitet z 3 członków, a mianowicie z pp.: Ihnatowicza, Barańskiego i dra Marjana Krówczyńskiego i poleciło temu komitetowi, ażeby na dzień 28go b. m. zwołał walne zgromadzenie członków i zaprosił pp. likwidatorów, iżby zdali sprawę z swoich czynności, począwszy od 18 maja r. b., aż do chwili wniesienia prośby o otwarcie konkursu.

Kraków, 19. grudnia. Pomimo więcej ożywionej chęci kupna na targach zagranicznych, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były słabe, tendencja dość mdła, a ceny pszenicy i jęczmienia tylko z trudnością utrzymały się, gdyż żyto cokolwiek spadło — jedynie w czelnych gatunkach płacono po cenach z ostatniego targu.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·90 do 8·30 złr.; czerwoną od 8.— do 8·60 złr.; białą od 8·— do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·50 złr.; poślednie od 7·— do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 7·50 złr.; pośledni od 6·85 do 7·25 złr.; owies od 6.75 do 7·10 złr.; groch od 8·50 do 10·— złr.; fasolę od 9.— do 10·50 złr.; kukurudzę od 8·— do 8·25 złr.; proso od 7·— do 7·50 złr. jagły od 12·50 do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 12·50 do 13·— złr.; koniczynę czerwoną od 50· — do 55·— złr.; białą od 50·— do 65·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 22. grudnia.

Obiad droższy. Zupa ze szczupaka z kaszką w kostki. Lin smażony. Kotlety cielęce z surowej kapusty. Legomina z naleśników przekładana marmoladą.

Obiad tańszy. Piwo ze śmietaną. Kiełbasa z sosem. Pierożki z bryndzą.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 21 grudnia o godz. pół do 4 **Wdówka, Dzieciaki i Moja córeczka** wieczorem **Trubadur** opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego po cenach zniżonych.

Lwów, z Izby handlowej, 20. grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 00	268 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	192 25	195 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ ekstosowe	99 00	100 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 65	97 75
„ „ „ 5 „ 10 proc.	98 50	99 00
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 75	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	59 95	60 80

Wiedeń dnia 20 grudnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	45 25	50 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	300 50	305 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	97 25	101 75
Unionbank za 100 zł.	75 —	84 10
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 59	270 25
Lombardy (kolej połudaiowa) na 200 zł.	146 20	148 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	180 —	181 00
Akcje kolei państwowej	306 —	306 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	195 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei za 200 zł.	167 25	168 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	126 75
Obligacje węg. w złocie	106 —	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	176 —	177 50
Cisańskie losy	116 75	116 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 50	95 80
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	99 50	102 75
Rosyjski rubel papierowy	1 27	1 28
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 —	118 —
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 20. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	208 30	292 70
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	267 50
Renta papierowa	— —	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	100 25	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	0 00	00 00
Napoleondory	9 $75\frac{1}{2}$	9 $76\frac{1}{2}$
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 20. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 70	000 —
Akcje austr. kredytowe	000 00	— 00
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	—	166 —

Telegramy targowe z dn. 20. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·—8 50 złr. żyto — — złr. Okowita 28.— 28·25. złr. **Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.01—.03— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 152 — m., żyto — m., okowita 43.30 m., olej rzepakowy 51·50 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 43·— franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.**

Nafta. Wiedeń 20. grudnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: $7\frac{3}{4}$. Filadelfja $7\frac{3}{4}$.

Przyjechali d. 20. grudnia.

Hotel ŻORZA. E. Kozicki z Pobereża, A. Obertyński z Włudnowa, K. Obertyński ze Stronibab, M. Wolański z Pauszówki, M. Rosenstock ze Skałatu, I. Pieńczykowski z Tarnopola, W. Koloszwary z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. F. Koszowski z Kołomyi, W. Zagórski z Dzurowa, Dr. S. Wnękiewicz z Bursztyna, E. Schenierer z Wiednia, S. Ehrnhaus z Wrocławia, H. Osterloh z Lipska, A. Prock z Lincu.

Hotel LANGA. H. Przibislawsky z Pragi, H. Schweinburg z Wiednia, E. Kessler z Podwołoczysk.

Nadesłane.



Kwity poborowe na

Losy miasta Krakowa.

Główna wygrana

złr. 25.000.

najmniejsza wygrana złr. 30.

Ciągnienie już 2. Stycznia.

żeby tak pożądane i pewne **Losy Krajowe,** jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję **jak długo zapas starczy.**

Pojedyńcze losy w 11 miesięcznych spłatach po zł. 2.
trzy „ „ 24 „ „ „ „ 3.
pięć „ „ 24 „ „ „ „ 5.

Już po uiszczeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy.

Za gotówkę po kursie dziennym.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia uprasza się o jak najrychlejsze zamówienia. Przy zamówieniach z prowincji — najdogodniej przekazem pocztowym — proszę także 15 ct. za frankaturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. — Powziątki pocztowe zbyt drogie.

AUGUST SCHELLENBERG

(393) Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

KAROL BAŁŁABAN

poleca

naturalne czyste wina

węgierskie, austryackie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości.

Stały zapas 10000 butelek:

CENY:

Wina węgierskie.	zł.	ct.
1 flaszka Heglayer Nr. 1.	—	65
1 „ „ „ 2.	—	80
1 „ „ „ 3.	1	—
1 „ wytrawnego „ 4.	1	20
1 „ „ z r. 1861	1	50
1 „ maślacza z r. 1874	1	50
1/8 „ Tokajera Tlaudorfera	2	50
1/2 „ Tokajera Tlaudorfera	3	50
1 „ Kustera	—	80
1 „ Budaj czerwone .	—	65
1 „ Ofner Adelsberger	1	—
1 „ „ „ star.	1	20
Wina austrjackie.		
1 flaszka Vöslauer Stifta białe i czerwone	—	90
1 „ Klosterneuburger-Stifta	—	90
1 „ Vösl. Leibenprosta	1	—
1 „ „ czer.	1	—
1 „ Schlumbergera białe	1	—
1 „ „ czer.	1	—
1 „ Schlumbergera-Goldek białe . .	1	30
1 „ Schlumbergera-Goldek czerwone .	1	30
1 „ Burgunder Stifta .	1	10
1 „ „ Vinzenz Liebl & Sohn	—	90

	zł.	ct.
1 „ Römera białe . .	1	—
1 „ „ czerwone	1	—
1 „ Gabinet	1	50
Wina reńskie.		
1 flaszka Pisporter Mosel	1	30
1 „ Johannisberger 20 letni . . .	3	50
Wina francuskie.		
1 flaszka St. Julien . .	1	40
1 „ Chateau Margaux	2	—
1 „ Haut Barsac .	1	50
1 „ Haut Soterns .	2	—
1 „ Sherry, bar. star.	3	50
1 „ Malaga . . .	2	50
1 „ Madera, stare .	3	—
Szampany prawdziwe francuskie z Empernay i Reims.		
1 flaszka Moet & Chandon	5	50
Ay Cremant Rose.	5	—
1 „ Pipper	5	50
1 „ Heidsiech & Comp. Monopol	5	50
1 „ Teophile Roderer Reims	5	—
1 „ Carte Blanche . .	5	50
Szampany styryjskie i węgierskie nadzwyczajne dobre w jakości w 6ciu gatunkach. — Butelka od fl. 2·50 do 3·50.		

Do wygrania 2. Stycznia 1885!

złr. 200.000 i zł. 150.000

na losy kredytowe i m. Wiednia.

Promesa kredytowa zł. 5.

Miasta Wiednia, promesa zł. 3.

Losy po 20 ct. dla żurnalistów wygrana zł. 5000, 1000, 500.

Losy po 50 ct. dla ubogich miasta Wiednia.

Ciągnienie 17. lutego 1885. — Wygrana 1000 dukatów. Cała wygrana zł. 60 00.

Losy loterji rządowej, węgierskiej

po zł. 2.

Główne wygrane: 60.000, 20.000 i 10.000.

Ciągnienie 29. grudnia.

Losy loterji „Kincsem“

po 1 zł.

Ciągnienie w lutym r, p.

główne wygrane: zł. 50.000, 20.000 i 10.000.

Do nabycia w handlu płócien

FR. SCHUBUTHA i SYNA

Lwów, Rynek L. 45. [563]

REGENERATEUR

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze wyrzuty skórne.

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie (obok Brygidek (411)

Sześć medali zasługi i dyplom uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1·20 z łabędzikiem zł. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia. że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskic, w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym długotrwałym zapachem. Flakon zł. 1·50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. — Flakon ct. 15, 20 50 i zł. 1, najp zedn. (potrójna) flakon ct. 20; 40, 80 i zł. 1·50, 2, 3·50, zł.

Perfumy na wzor angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. Heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach. — Flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust. Flakon 50 ct. i 1 zł

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski; Filie w KRAKOWIE Sukiennice 20.



Plac Halicki l. 10 w Pałacu

od niedzieli 23. listopada otwarte codziennie od 9tej rano do 10tej wieczór

KAROLA GABRIELA prdt. MEISLA

wielkie na cały świat sławne

MUZEUM i PANOPTICUM

dla anatomii, sztuki i umiejętności.



Wstęp do muzeum dozwolony jest tylko osobom dorosłym. Wstęp 20 kr. Wojskowi bez szarzy 10 kr.

Panopticum dostępne jest dla dam, mężczyzn i dzieci za opłatą 15 kr., wojskowi 10 kr. Za oba oddziały 30 kr., wojskowi 15 kr. — Katalogi polskie i niemieckie po 6 ct. przy kasie.

Każdego czwartku otwarte muzeum

tylko dla pań

i objaśnień dama udzielać będzie

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Z poważaniem

Karol Gabriel,

następca Meisla.

Bernharda Freya następca H. Brauer

Spedycja—**Mysłowice** (Prusy)—*Komisa*

poleca swoje regularne ładowanie wagonów do **Niemiec**, **Rossji**, **Francji i Anglji** dla przesyłek towarów wszelkiego rodzaju pod najkorzystniejszymi warunkami.

Opłata cła w Mysłowicach, Szczakowej i Granicy. (574)

Towarzystwo Spożywcze

we Lwowie plac Dominikański l. 1.

Zaopatrzyło swoje składy na święta w wielkie zapasy dworskiego **masła**, najprzedniejszej **mąki**, **miodu**, **wina**, **cognacu**, **wódki**, **likierów**, **rumu** i flaszkowego **piwa**; jakoteż we wszelkie kolonialne towary.

Zamówienia na strucle świąteczne również przyjmują się w Biurze Towarzystwa. (581)

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie

po zł. 1·60 za kilo.

Jabłka tyrolskie

po 6, 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka

Mandarynki portugalskie

po 10 ct. sztuka.

Gruszki tyrolskie cytrynówki

po 8 ct. kilo.

Marony tyrolskie duże.

po 44 ct. kilo.

Świeże Kalafiory

po 60 ct. kilo.

Figi, Daktyle, Śliwki, Orzechy i różnorodne owoce i delikatesy

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Codziennie świeże, wędzone, tłuste

Szprotki kielskie,

najlepszy przysmak salonowy w skrzynkach około 250 sztuk za zł. 1·80, 2 skrzynki zł. 2·06, — dalej świeże miętusy, Cablian, płastugi i t. d. w skrzynkach po 4¼ kilo, Netto zł. 1·70—1.80, jakoteż świeże węgorze, ozory, morskie szczupaki, łososie, Homary [żywe i gotowane] i t. d. po cenach hurtownych franco w miejscu lub za pobraniem polecają

Lübbers & Wallis

(522) w Hamburgu.

Wojciech Kosiba

ślusarz i mechanik przeniósł swoją pracownię wyrobów ślusarskich przez lat kilka przy ulicy Piekarskiej istniejącą do domu własnego przy ulicy Staszica l. 4, przyjmuje wszelkie roboty w ten zawód wchodzące, wykonując takowe dobrze. w oznaczonym czasie i po cenach umiarkowanych. Zwracam szczególnie uwagę Szanownej Publiczności na mój c. k. Patent, a to za najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek KUCIA OKIEN. Wszelkie przedsiębiorstwa co do budowy fabryk — tyczące się ślusarstwa przyjmuję. Nadmienić tu muszę, że każdego systemu maszyny do szycia naprawiam i konstruuję z największą akuratnością i dokładnością. Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy — staraniem mojem będzie, by i nadal na takowe zasłużyć.

Z uszanowaniem

WOJCIECH KOSIBA

ślusarz - mechanik

(561) przy ulicy Staszica l. 4. w domu własnym

Kawy, herbaty chińskie,

Rum Jamaica, Koniak, najlepsze białe i czerwone wina naturalne i inne towary w dobrej i najlepszej jakości, tylko prawdziwe i najdogodniej zakupywane, za co ręczy moje uznane znawstwo towaru; dlatego mogę po cenach tanich ofiarować:

Kawę zielonkowatą dobrą	za ½ kilo	70 ct.		
„ zieloną dobrą	„	„ 75 „		
„ zieloną bardzo dobr.	„	„ 85 „		
„ zieloną najlepszą	„	„ 96 „		
„ zieloną perłową	„	„ 95 „		
„ żółtą silną	„	„ 6* „		
„ żółtą najlepszą	„	„ 80 „		
„ najszlachetniejszą brunatną	„	„ 1·05 „		
„ tak zwaną zł. Jawę	„	„ 92 „		
„ mocca arabską	„	„ 92 „		

Herbatę Congo	Nr.	I	II	III	IV
	zł.	2.00	2.50	3.00	3.50
„ Souchong	Nr.	I	II	III	IV
	zł.	2.50	3.00	3.50	4.50
„ Pecco kwiat	Nr.		VI	VII	VIII
	zł.		3.50	4.50	5.50

Herbaciane wysiewki nie sprowadzane tylko z własnych herbat najlepsze zł. 1 75 ct. — Dla lepszego zachowania pakują się Herbaty chińskie w szczelne. kartonowe i piękne blaszane bronzowane pudełka, objętości od ⅛ do ½ funta.

Rum z Jamaiki	Nr.	0	I	II	III	IV
	butelka	60	1.20	1.40	1.70	2.25

Arak biały butelka zł. 1 90 cnt.
Koniak w butelkach po 1.50 2.50 i 4 zł.
Cukier w kostkach i w mączce ½ kilo 22 ct.
„ najlepszy „ „ 20 ct.
Wszystkie inne towary korzenne w najlepszym gatunku i najtaniej

poleca

O. T. WINCKLER

we Lwowie,

Dom Narodny.

Handel

Karola Klimowicza

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Cukier najl. w głowie	za 1 kilo	—.38
„ najl. na wagę	„	—.40
„ najl. w kostkach	„	—.44
„ najl. w mączce	„	—.42
„ w mączce grubszej	„	—.40
Migdały wybierane	„	1.24
Rodzynki sułtańskie	„	—.72
Rodzynki duże Eleme	„	—.68
Rodzynki małe czarne	„	—,56
Daktele do ciast	„	—.84
Daktele Marokańskie	„	2.40
Figi sułtańskie	„	—.84
„ wiankowe	„	—.40
Miód patoka biały	„	—.72
„ „ żółty	„	—.64
Orzechy włoskie	„	—.40
„ tureckie	„	—.64
„ tłuczone	„	—.—
Śliwki węgierskie	„	—.40
Powidła węgierskie	„	—.30
Marony włoskie duże	„	—.36
Cykata duża	„	1.80
Kalafiory włoskie codz. świeże	„	—.56

Kawy zbioru tegorocznego w 11 gatunkach 1 zł. 28 do 2 zł. 8. cnt. za 1 kilo. Przy odbiorze 4¾ kil. opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. — Zamówienia z prowincji uskuteczpia się najstaranniej odwrotnie.

ANANAS

Kalendarz humorystyczny illustrowany wyszedł już w **drugiem wydaniu.**

"Ananas" zawiera bogatą część literacką, na którą się złożyły pióra takich pisarzy jak **Michał Bałucki, Artur Bartels** itd. Treść stanowią: cztery nowelle, piętnaście wierszy humorystycznych, jedna komedja, humorystyczne przysłowie, rady gospodarskie, najnowszy sennik egipski, kronika humorystyczna r. 1884 itd. Dwanaście humorystycznych illustracyj ozdabia wydawnictwo.

Wyczerpanie pierwszego nakładu w ciągu 2. tygodni jest najlepszą oznaką wartości „Ananasa.

Cena 60 ct. z przesyłką 70 cnt. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u **K. Bartoszewicza** w Krakowie (hotel Saski.) (572]

Płótno King.

Krótka trwałość płótna [wskutek chemicznego blichowania] spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materji posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent.

Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 ctm. szerok. 20 mtr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą 7 zł.

1 sztukę 87 ctm. szerokości 20 mtr. długości na piękne koszele męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej zł. 8·50.

1 sztukę 175 ctm. szeroką 15 mtr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu zł. 11·80·

1 sztukę 195 ctm. szeroką na włoskie łóżka zł. 10·80.

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M. Bayer i Spół.

we Lwowie,

ul. Karola Ludwika l. 1.

(302]

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ“

(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo zł. 1·40, 1·50 i 1·60.
Na prowincji
4¾ kilo 7·20 zł. 70 ct. i 8·20 ct. franco.
Co miesiąca świeży transport.
[236]

Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost przez

Dra SCHWEIGERA
Wien, VIII. Laudongasse l. 9.

Nowe tańce na karnawał 1885!

Gadomski Jul. op. 46 „Chóry aniołów“ walce zł. 1 zł.
Gadomski Jul. op. 47 „Czegoż mam płakać?“ polka-mazurka 45 ct.
Gadomski Jul. op. 48 „W drodze do piekła“ galop humorystyczny 50 ct.

Księgarnia D. E. Friedleina
(587] w Krakowie.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
poleca
KAWY

pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji 4¾ kilo . . zł. 7·20

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

Pod nazwiskiem „Siriusz“ sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzeżenie przed naśladowaniem firmy „Siriusz“ jest bez podstawy, ponieważ firma tworzy imię i nazwisko.

Prześcieradła bez szwu szirtingowe od 1·50 zł.
Prześcieradła bez szwu płócienne od 2·25 zł.
Poszewki płócienne i szirtingowe od 40 ct.
Sienniki gotowe od 1·10 zł.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Zginął pies, dogg duński, płowej maści w ciemne pręgi z krótko obciętemi uszami, wysokości 75 ctm. Znalazca raczy się zgłosić do właściciela, Podwale l. 7 II. piętro. (1358)

M. Bourdon pracownia sukień damskich i skład ubiorów dziecinnych ul. Halicka l. 12. Czarne koronki są także do zbycia. (1357)

Tutki cygaretowe z najświeższego papierku Dorobantul, Cartouches, La rose itp. wyrobu Braunsteina w Paryżu są w 4 gatunkach do nabycia w fabryce tutek cygaretowych Katarzyny Ptaszyńskiej ulica Krakowska l. 5 I piętro w podwórzu. Zamówienia odsyłam odwrotną pocztą. (135?)

Od dnia dzisiejszego t. j. 17. Grudnia piwo Bawarskie [Culmbacher Bier) na szklanki i flaszki w handlu St. Wojciechowskiego..

Na zamówienie może dostarczyć po cenie umiarkowanej indyków ml czarn ıa pod „krowią główką“ Rynek l. 28. [134]

Magazyn F. Knauera i Syna pod złotym Lwem. plac Kapitulny, przyjmuje i wykonuje najtaniej plisowanie falban do szerokości jednego metra, wycinanie w materyj różnych deseni i do druku wzory pod haft. (1346)

Masło herbaciane codzień świeże i wielki wybór masła kuchennego poleca L. Koralewicz, Rynek l. 7. [1350)

Masło. Zarząd Nowego Sioła pod Stryjem wysyła masło od 5. kilogr. w paczkach z opakowaniem i franko, w dwóch gatunkach: 1] deserowe, niesolone po 6 zł. 2.] świeże, bardzo dobre po 5 zł. 50 cnt. [135?)

Skład mebli B. Kiczalesa został przeniesiony z domu pod l. 10 do domu pod l. 16. ul. Teatralna. Na składzie sprzedaje i wypożycza się meble po najniższych cenach. (353)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (337] ul. Wałowa l. 19.

Maszynista poszukuje od 1. stycznia 1875 posady. Na żądanie przekłada chwalebne świadectwa. Adres: A. J. maszynista zostający w Tuczępach w domu p. Dobrowolskiego, p. Radymno. (1354)

Ogrodnik żonaty, w sile wieku obeznany z każdą gałęzią ogrodnictwa, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe oferty pod l. Z. S. poste restante Lwów. [1345)

Gumienny, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami kilkoletniej służby w większych majątkach, poszukuje obowiązku. Adresować pod l. M. H. l. 15 w Adm. „Kur. Lwow“. [0?]

Kupno i sprzedaż.

Pianino z dobrej fabryki Berlińskiej jest do sprzedania u Karola Mareckiego ul. Kopernika l. 9. [1349]

W gmachu kasy oszczędności przy ul. Majerowskiej l. 2 na dole jest do nabycia piękne urządzenie salonowe prawie zupełnie nowe. Bliższa wiadomość u nadzorcy domu. (1352)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze od frontu przy ulicy Skarbkowskiej wprost Policji pod l. 3 zaraz do wynajęcia. Wiadomość na dole w sklepiku [1? 1)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (1245)

6 pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem itd. tudzież wozownią i stajnią na 8 koni zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza l. 14 naprzeciw pałacu Gołuchowskich. (1324]

6 pokoji z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na 1 piętrze przy ul. Akademickiej l. 22. od 1. stycznia do najęcia. [1340)

Umeblowany salonik z przedpokojem jest do wynajęcia od . stycznia b. r. przy ulicy Zimorowicza l. 4 w parterze na lewo. [1330]

Salon, 6 pokoi i przedpokój z przynależnościami, z elegancją tapetowane, frontem od ulicy Majerowskiej na II piętrze w kamienicy Tennera przy ulicy Majerowskiej, jest do wynajęcia. (1335)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“